

# Czasami dostaję w twarz

Jolanta Gajda-Zadworna i Marcin Szymaniak: Aktorzy są z reguły ludźmi egocentrycznymi. Jak to pogodzić z działaniem charytatywnym?

**Anna Dymna:** Aktorstwo to dziwny zawód. Służąc ludziom, walczymy o siebie. Ja piękna, ja zdolna, ja młoda, ja utalentowana, dać mi rolę! Pracujemy na swoją twarz, na swoją pozycję, na swoją wartość. Od 37 lat uczciwie, z całym poświęceniem i radością wykonuję swój ukochany zawód. To przecież normalne, że ciekawych ról jest mniej dla kobiet w moim wieku. Tak po prostu jest. Ale czy jestem tylko aktorką? Jestem przede wszystkim człowiekiem. Mogę dokonywać wyborów, do czego używam swojej publicznej twarzy. Wiem, że może ona także w inny sposób służyć i pomagać ludziom. Próbuję i udaję się.

**Podnosi Pani tak swoją samoocenę?**

To daje mi radość. Budzę się rano i wiem, że jestem potrzebna, że ktoś na mnie czeka. To bardzo ciężka i odpowiedzialna praca. Czasem sobie popłaczę, po prostu na chwilę tracę odwagę i siły, zbliżając się do ludzkich tragedii i cierpienia. Nie analizuję, czy to podnosi moją samoocenę, chociaż ludzie często chcą mi wmówić, że robię to dla siebie. Więc niech tak będzie! Na wszystko się zgadzam, grunt, żebym robiła swoje. Czasami dostaję za to od kogoś w twarz, jakiś anonim przyjdzie, o coś mnie pomawiają, muszę odpowiadać na pełne podejrzeń pytania. Ale potem ktoś się do mnie uśmiechnie, przeczytam piękny list, ktoś się do mnie przytuli, powie ciepłe słowo, więc myślę, że i tak wychodzę na plus.

**Domyśla się Pani, kto pisze te anonimy?**

Ludzie są samotni, zgorzkniali, zawiśni. Są też fundacje, którym się wydaje, że jak komuś przyłożą, to będą mieć więcej dla siebie. A to niepraw-

da, bo tylko razem możemy coś zdziałać. Ewa Błaszczyk buduje „Budzik”, Jurek Owsiak robi swoje i ja też. Wspomagamy się i tak powinno być. Nie obawia się Pani współpracować z Owsakiem, który jest na indeksie władzy i Radia Maryja? Zablockowano mu nawet program edukacyjny w szkołach, bo głosi ponoć szkodliwe treści dla naszej młodzieży.

On robi najpiękniejszą rzecz na świecie. Uruchomił dobro w często odrzucanych, niezauważanych młodych ludziach! Takich, co mają czuby, pryszcze i są niepokorni. Jestem z nim od 14 lat i bardzo mi się podoba sposób jego działania. On daje szansę każdemu, kto tylko chce zrobić coś dobrego. Nikogo nie odrzuca. Nie ma u niego tak, że jeśli

będziesz wierzył w to czy tamto, to możesz być ze mną. Działa wspaniale, bo konkretnie. Jest otwarty, jawny i uczciwy. Każdemu można wmówić, że robienie dobra jest złem. W Polsce dziś dobro staje się podejrzaną wartością. Kontrowersje wzbudził program Kuby Wojewódzkiego, w którym Kazimiera Szczuka sparodiowała występującą w Radiu Maryja niepełnosprawną Magdę Buczek.

**Czy, jako osoba zajmująca się niepełnosprawnymi, też odebrała Pani żart Szczuki jako kpinę z kalectwa?**

Nie widziałam tego programu. Wiem, że pani Szczuka tłumaczy się, że nie wiedziała o niepełnosprawności Magdy.

Nie sądzę, żeby ta niezwykle inteligentna ko-

bieta celowo wyśmiewała się z kogoś ułomnego. Musiałaby być potworem. Więc pomawianie jej o świadome wyśmiewanie się jest chyba nadużyciem. Nie będę mówiła o Radiu Maryja, bo są ludzie, którym to radio bardzo pomaga. Wiem tylko jedno, że jeśli ktoś wykorzystuje czyste ludzkie uczucia, np. religijne, do złych rzeczy, do nienawiści, podziałów, agresji, do potępienia inności, to zawsze mnie to przeraża. Ktoś szuka sensu, wiary, spokoju i siły w modlitwie, ktoś w poezji, muzyce, w rozmowie z drugim człowiekiem, w pomocy innym. Nikt nie powinien się do tych wyborów wtrącać, potępiać ich, ani oceniać, jeśli służą czemuś dobremu. I nie wolno się z nich śmiać.

**Mamy wiele organizacji państwowych i kościelnych, które zajmują się pomaganiem ludziom. Dlaczego włączyła się Pani w tę działalność?**

Niech Państwo popatrzą wokół siebie. Ilu ludzi nie daje sobie rady i nie może godnie żyć. Założyłam fundację, myśląc, że będę się zajmowała tylko niepełnosprawnymi umysłowo, moimi przyjaciółmi z Radwanowic, którzy nagle zostali pozbawieni warsztatów terapeutycznych. Codziennie jednak w drzwiach mojej fundacji staje jakiś bezradny, zrozpaczony człowiek, który nie wie, jak ratować umierające, chore dziecko, męża, matkę. Ludzi potrzebujących, samotnych i bezradnych są setki i każda pomoc jest potrzebna. Niestety, państwowe systemy pomocy nie funkcjonują jak należy.

**Fundacja to pieniądze. Czy ktoś Pani patrzy na ręce?**

Wszyscy. Zajrzyjcie do Internetu, jest już na naszych stronach sprawozdanie finansowe za ubiegły rok. Mam audyt wewnętrzny, nasyłam na siebie rewidentów. Uważam, że organizacje pożytku publicznego powinny być cały czas lustrowane i sprawdzane, żeby działający w nich ludzie mogli być spokojni, że nic nie zostało przegapione.

**Jak dużymi kwotami Pani operuje?**

W ubiegłym roku z odpisów jednego procenta z podatków fundacja zebrała dwa miliony trzysta tysięcy złotych.

**Starcza na wszystko?**

Nie. Na ośrodek nad morzem potrzebujemy kilkunastu milionów złotych, a zaczynamy też budowę warsztatów terapeutycznych w Radwanowicach.

**Nie za dużo bierze Pani sobie na głowę?**

Jestem aktorką, mogłabym zagrać w jakimś serialu, potem poleżeć przy nowo wybudowanym basenie, wyjechać do Afryki. Ale moja działalność daje mi nowe spojrzenie na życie. Często spotykam się, rozmawiam, pracuję z ludźmi niepełnosprawnymi i chorymi i nie mogę wyjść z podziwu, jak potrafią się cieszyć życiem, jak potrafią się uśmiechać. Patrzą na nich i widzę, że warto. Może powinnam powiedzieć, że robię to także po to, żeby tzw. normalnym ludziom uświadomić, iż człowiek niepełnosprawny jest taki jak my. Nie widzi albo nie ma nóg czy rąk, jeździ na wózku, ale ma takie same potrzeby, pragnienia, talenty. Naprawdę warto walczyć o ich prawa, godność i radość. Świat przez to staje się jaśniejszy.

**Nie drażni Pani, że tzw. normalni mają wobec niepełnosprawnych opory, lęki, odruch ucieczki?**

Ja właśnie po to działam, żeby podobne reakcje zniknęły. Ja też odchodzę czasem kontakty z niepełnosprawnymi, nie śpię po nocach, pla-

”

**Przeraża mnie wykorzystywanie uczuć, np. religijnych, do szerzenia nienawiści i agresji**

czę. Ale jestem coraz silniejsza. Człowiek chce być piękny, zdrowy, bogaty i młody, więc to rozumiałe, że odruchowo odwraca się od kalectwa, cierpienia, śmierci. Nikt z nas jednak nie wie, czy za chwilę nie znajdzie się na wózku albo nie dowie się, że ma raka i czy od nas ktoś się nie zacznie odwracać. Z wielu powodów nie powin-

niśmy być obojętni na ludzi, którzy już w takiej sytuacji się znaleźli.

**Czy z niepełnosprawnymi umysłowo można się normalnie porozumieć?**

Można. Prosto. Uczuciami. Kiedy poproszono mnie o udział w jury przeglądu twórczości niepełnosprawnych umysłowo, pojechałam, bo nie zwykłam odmawiać. Ale byłam przerażona. Jakiś czas temu przeczytałam w książce pewnego neurologa, że największa nagroda za wszelkie trudy jego pracy to kontakt z niepełnosprawnymi umysłowo. O co mu chodziło, zrozumiałam już podczas pierwszego spotkania na tym przeglądzie. Obstąpili mnie, całowali, cieszyli się mną jak kimś najbliższym. Doznałam szoku. A potem to, co zobaczyłam na scenie, emanowało czymś niezwykłym. Nigdy wcześniej nie widziałam takiej radości, pasji, szczerości i otwartości. Wszystko mi się w tym momencie odmieniło. Padła jakaś bariera. Kiedy stamtąd wracałam, głowa pękała mi z bólu, miałam gorączkę. Dziękowałam Bogu, że moje dziecko jest normalne, a z drugiej strony nie mogłam o tamtych ludziach zapomnieć. Zaczęłam do nich wracać.

**Co Pani syn na to wszystko? Nie narzeka, że poświęca mu Pani zbyt mało czasu?**

Mój syn ma dwadzieścia lat, wyprowadził się już z domu. Tak żeśmy się umówili, że po maturze pójdzie na swoje. Kilka razy powiedział mi, że mnie podziwiał, ale częściej żartuje. Mówi: Matka, wiesz co, jesteś taka sama jak ci niepełnosprawni, mówisz wszystko tak prosto jak oni. Chyba dlatego cię tak lubią. Ja też. **Czy działa Pani z inspiracji religijnych?**

Nie. Z inspiracji pięknego życia. Byłam kiedyś na dyskusji na KUL-u w Lublinie. Zaproszono Janinę Ochojską, wspaniałą siostrę Małgorzatę Chmielewską, księdza psychologa i mnie. Jako pierwsze pytanie usłyszeliśmy: dlaczego to robimy? Ochojska powiedziała, że jako niepełnosprawna doznała sama wielu barier i postanowiła z nimi walczyć. Chmielewska odwoływała się do boskiego natchnienia. Ja uważam, że to jest za prosta odpowiedź. Znam ludzi, którzy nie wierzą w Boga, a poświęcają się biednym i chorym. Odkąd pamiętam, działam odruchowo, intuicyjnie. To się wynosi z domu. Jak ktoś się przewróci, a ty się pochylisz odruchowo, to znaczy, że jesteś gotowy do pomocy innym. Byłam wychowywana w przeświadczeniu, że obok są inni ludzie, których trzeba szanować. Mam to szczęście, że naprawdę wierzę i to pomaga rozumieć sens życia, cierpienia i przemijania. I daje siły.



ANNA DYMANA Aktorka, która prowadzi działalność charytatywną. Fot. archiwum